

Sukces, który przywraca nadzieję. Elektrownia Północ zatacza błędne koło

Właśnie mija pięć lat od momentu, gdy w marcu 2011 r. spółka Polenergia Elektrownia Północ rozpoczęła starania o budowę ogromnej elektrowni węglowej w miejscowości Rajkowy koło Pelplina. Pod koniec grudnia 2015 r. Wojewoda Pomorski uchylił w całości decyzję o pozwoleniu na budowę dla tej inwestycji i przekazał sprawę do ponownego rozstrzygnięcia przez Starostę Tczewskiego. W ten sposób inwestor znalazł się w punkcie wyjścia, a mieszkańcy odzyskują wiarę w to, że Pomorze uda się uratować.



Stop Elektrowni Północ” informowała o skutkach budowy elektrowni, czerwiec 2014 r. fot. Radosław Sawicki

Elektrownia Północ była największą tego typu nową inwestycją planowaną w Europie. Rocznie miała spalać zawrotną ilość 4,7 mln ton węgla i emitować więcej gazów cieplarnianych niż niejedno małe państwo. Poza dwutlenkiem węgla, z kominów elektrowni wydostawałby się też cały zestaw toksycznych substancji – od metali ciężkich po pyły zawieszane, które z powietrza trafiałyby do płuc mieszkańców północnej Polski. Spustoszenia w środowisku dopełniłyby gorące ścieki pełne zabójczych toksyn, spuszczone bezpośrednio do Wisły chronionej tu przecież w ramach sieci Natura 2000 ze względu na jej unikatową wartość przyrodniczą.

Elektrownia Północ miała też szansę stać się gwoździem do trumny zrównoważonego rozwoju Pomorza. Jej budowa groziła powstrzymaniem, na co najmniej trzy dekady, rozwoju demokratycznej, obywatelskiej energetyki opartej na odnawialnych źródłach. O tworzeniu zielonych miejsc pracy można by więc zapomnieć a nadrabianie technologicznych zapóźnień ciągnęłoby się latami i pochłonęło olbrzymie sumy. Budowa węglowego kolosa w czystym, rolniczym regionie znanym z jednych z najlepszych gleb w Polsce, wzbudziła obawy mieszkańców i organizacji społecznych, którzy wspólnie zwracali uwagę na zagrożenia dla zdrowia ludzi oraz dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego regionu.

Ich argumenty okazały się w pełni uzasadnione, co kosztowało Elektrownię Północ utratę decyzji o pozwoleniu na budowę. Jest to cios tym bardziej dotkliwy, że spółka już raz straciła to pozwolenie. Po raz pierwszy zgodę na budowę inwestycji unieważnił jeszcze w 2013 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku. W liczącym ponad pięćdziesiąt stron uzasadnieniu decyzji Wojewody Pomorskiego z grudnia 2015 r., możemy przeczytać, że „podziela [on] stanowisko skarżących osób fizycznych, fundacji, stowarzyszeń i organizacji, działających na rzecz ochrony środowiska, dotyczących naruszenia przepisów postępowania administracyjnego”. W zasadzie wszystkie argumenty podnoszone przez Koalicję „Stop Elektrowni Północ” znalazły potwierdzenie

w stanowisku wojewody.

Zadecydujemy za ciebie

Wojewoda najwięcej miejsca poświęcił wykazaniu, że Starosta Tczewski, który udzielił Elektrowni Północ pozwolenia na budowę, w sposób nieuprawniony zawęził krąg stron postępowania administracyjnego. Innymi słowy, odmówił licznym mieszkańcom regionu, nie zgadzającym się na budowę elektrowni, prawa do udziału w procesie inwestycyjnym, który miał zadecydować o ich przyszłości i jakości życia.



„Stop Elektrowni Północ” informowała o skutkach budowy elektrowni, czerwiec 2014 r. fot. Radosław Sawicki

W uzasadnieniu swej grudniowej decyzji wojewoda zauważył m.in., że „dochodzenie do prawdy obiektywnej w postępowaniu administracyjnym, nie może odbywać się w drodze eliminowania z postępowania podmiotów, które nie podzielają poglądów Inwestora i autora raportu oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko, pod pretekstem braku interesu prawnego, którego w rzeczywistości się nie zbadało”. Wojewoda wskazał na fakt, że pomimo tego, iż działki niektórych rolników znajdują się w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od granicy planowanej elektrowni, Starosta Tczewski odmówił im możliwości uczestniczenia w toczącym się postępowaniu administracyjnym. Decyzję taką uzasadnił absurdalnym stwierdzeniem, powtórzonym za inwestorem, że działki rolników znajdują się poza zasięgami oddziaływania planowanej inwestycji. Inwestycji, która według niezależnych ekspertów będzie oddziaływać na ludzi w promieniu setek kilometrów.

Najwyraźniej ani inwestor, ani urzędnicy nie odrobili gorzkiej lekcji z 2013 r., kiedy to właśnie nieuprawnione zawężenie kręgu stron stało się przyczyną unieważnienia pierwszego pozwolenia budowlanego.

Niesamodzielni i nieobiektywni

Wojewoda Pomorski zarzucił Staroście Tczewskiemu również brak samodzielności w ocenie stanu faktycznego dotyczącego planowanej inwestycji.

Podobnie jak w przypadku ustalania kręgu stron postępowania administracyjnego, także w innych kwestiach tczewscy urzędnicy opierali się jedynie na materiałach dostarczonych przez Polenergię. Dochodziło do kuriozalnych sytuacji, gdy na zapytania i zarzuty organizacji społecznych i mieszkańców starosta (zamiast samodzielnie i obiektywnie zbadać sprawę) odpowiadał cytując opinie i dokumenty dostarczone właśnie przez inwestora.

Z decyzji wojewody wynika, że ten sam grzech ma na sumieniu także Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gdańsku. To właśnie na RDOŚ, jako na instytucji powołanej do ochrony środowiska i dysponującej (przynajmniej w teorii) odpowiednią wiedzą, powinien spoczywać ciężar obiektywnej, samodzielnej oceny dokumentów przedstawionych przez inwestora. Tymczasem RDOŚ ograniczył się do bezkrytycznego przyjmowania za pewnik zapisów Raportu Oddziaływania Inwestycji na Środowisko – dokumentu zleconego oczywiście przez inwestora, w którym próbowano dowodzić, że elektrownia nie będzie szkodzić ludziom i środowisku. W przypadku takiej instalacji jest to w zasadzie niemożliwe, o czym w końcu wszyscy mieli się przekonać.

Dowody? Tylko od inwestora

Kolejnym powodem unieważnienia decyzji o pozwoleniu budowlanym dla Elektrowni Północ jest ignorowanie przez Starostę Tczewskiego oraz gdański RDOŚ dowodów zgłaszanych przez strony postępowania.



„Stop Elektrowni Północ” informowała o skutkach budowy elektrowni, czerwiec 2014 r. fot. Radosław Sawicki

Strona społeczna przedłożyła wiele poważnych zastrzeżeń odnośnie do danych przedstawionych w Raporcie, w którym inwestor całkowicie pominął tak podstawowe kwestie, jak wpływ Elektrowni na zdrowie ludzi czy stosunki wodne w regionie (kluczowe dla miejscowych rolników). Przedstawiła liczne analizy niezależnych ekspertów, jednak argumenty te były konsekwentnie ignorowane. Wojewoda wytknął urzędnikom m.in. pominięcie wniosku dowodowego w postaci opinii dr. hab. Leszka Pazderskiego, który 30 października 2014 r. na rozprawie administracyjnej w Tczewie przedstawił miazdzącą krytykę danych zawartych w Raporcie OOŚ dla inwestycji. Zaprezentował on szczegółowe uwagi na temat błędnych danych dotyczących emisyjnych metali ciężkich, a w konsekwencji błędnego ustalenia ich emisji godzinowych, co dało nieprawidłowy obraz spodziewanego wpływu Elektrowni Północ na otoczenie. Gdyby dać wiarę danym inwestora, należałoby przyjąć, że Elektrownia Północ będzie wręcz oczyszczać powietrze na Pomorzu. Ekspert wykazał, że emisje niektórych metali ciężkich zostały w efekcie zaniżone nawet 100-krotnie!

W ocenie Wojewody Pomorskiego podnoszone w toku postępowania zarzuty i wnioski dowodowe organizacji, a także pisemne zarzuty licznych osób fizycznych były przez organ bagatelizowane i pomijane, co jest niedopuszczalne w prawidłowo prowadzonym postępowaniu administracyjnym. Sprzeciw mieszkańców Kociewia i organizacji społecznych oraz brak pozwolenia na budowę, to nie jedyne zmartwienia inwestora – spółki Polenergia. W decyzji o uchyleniu pozwolenia budowlanego dla Elektrowni Północ wskazano, że rozstrzygnięcia wymaga kwestia posiadania przez inwestora prawa do dysponowania gruntami, na których planuje budować elektrownię. Pomimo złożonego przez inwestora oświadczenia o prawie do dysponowania gruntami pod inwestycję, okazało się, że

umowy na dzierżawę aż pięciu z trzynastu działek, na których zbudowana miała być elektrownia i towarzysząca jej infrastruktura, zostały Polenergii wypowiedziane przez właścicieli, którzy wycofali się z chęci ich docelowej sprzedaży.

Szansa dla Pomorza

Decyzja Wojewody Pomorskiego uchylająca pozwolenie budowlane dla spółki Polenergia to ukoronowanie działań Koalicji „Stop Elektrowni Północ”, którą zawiązali mieszkańcy Kociewia i organizacje społeczne. Przez lata koalicja konsekwentnie monitorowała trwający proces inwestycyjny, wskazywała na błędy i niedopatrzania zarówno po stronie inwestora, jak i prowadzącego sprawę Starosty Tczewskiego oraz RDOŚ w Gdańsku, a także stała na straży praw obywatelskich i przepisów ochrony przyrody. Tylko dzięki zaangażowaniu strony społecznej udało się przełamać propagandę inwestora i rozwiązać obietnice bez pokrycia, które złożyły się na dobiegającą właśnie końca pięciolatkę Elektrowni Północ.

Porażka inwestora, który wbrew logice i rachunkowi ekonomicznemu forsował tę szkodliwą inwestycję, stanowi jednocześnie jeden z największych sukcesów ruchu ekologiczno-klimatycznego w Polsce. Nigdy dotąd nie udało się powstrzymać równie olbrzymiego projektu, który miałby katastrofalny wpływ na klimat, ludzi i środowisko nie tylko w regionie, ale także na terenie całego kraju, a nawet poza jego granicami.

Kampania, która na początku wydawała się skazana na porażkę, przywraca nadzieję i udowadnia, że zwykli ludzie mogą skutecznie dbać o bezpieczną przyszłość swoją i swoich dzieci w czystym, zdrowym środowisku.

Jednak czy to naprawdę koniec historii Elektrowni Północ? Inwestorzy z Polenergii oficjalnie przyznają, że energetyka węglowa spadła z listy priorytetów spółki. W dobie walki z globalnym ociepleniem sytuacja w sektorze energetyki zmienia się diametralnie, a odchodzenie od paliw kopalnych powoli staje się faktem, tak ze względu na ochronę klimatu czy zdrowia ludzi, jak i na fakt, że inwestycje w węgiel zwyczajnie się nie opłacają i rezygnują z nich nawet najwięksi energetyczni gracze. Również projekt pt. Elektrownia Północ został w końcu uznany za zbyt ryzykowny i nieopłacalny i oficjalnie zamrożony przez inwestora.



Los inwestycji wisi na włosku. Wszystko wskazuje na to, że Polenergia nie zamierza już budować na Pomorzu elektrowni węglowej i przestawia swoje zasoby na rozwój energetyki gazowej i opartej na odnawialnych źródłach energii. Wciąż jednak liczy na to, że uda jej się pozbyć tego niewygodnego projektu i sprzedać innemu inwestorowi. Tym samym mogłaby odrobić część strat, a jednocześnie umyć ręce i zrzucić odpowiedzialność za zniszczenie Pomorza na kogoś innego. Budowie elektrowni przyklaskują samorządowcy, którzy wciąż przedkładają partykularne interesy i wpływy do budżetu jednej gminy nad dobro mieszkańców całego regionu. Czy jednak znajdzie się ktoś, kto zechce inwestować w projekt skazany na finansową porażkę i tak oprotestowany przez mieszkańców?

Pozostaje mieć nadzieję, że kolejnej pięciolatki nie będzie, a fundusze, które Polenergia lub jakkolwiek inna spółka mogłyby jeszcze utopić w węglu, zostaną przeznaczone na rozwój czystej, nowoczesnej i bezpiecznej energetyki. I trzymać rękę na pulsie. Dla naszego wspólnego dobra.

Radosław Sawicki, Diana Maciąga

stopep.org